

Hanna Skarżanka

WSPOMNIENIE. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci

Hankę Skarżankę poznałem w 1949 r., kiedy zjechała z Leonem Schillerem do Warszawy na podbój stolicy. Próbowaliśmy wtedy w Teatrze Polskim „Na dzień” Gorkiego – Ona grała Nastkę.

Tę pierwszą warszawską rolę krytycy ocenili bardzo wysoko, a publiczność zaakceptowała Hanke i polubiła.

Ogromny sukces odniosła też rolą Anny w „Grzechu” Żeromskiego, z dopisanym przez Leona Kruczkowskiego ostatnim aktem. Zagrała u boku swojego profesora, wielkiego Aleksandra Zelwerowicza, który cenił Jej talent.

Urodziła się 8 marca 1917 r. w Mińsku. Po przeniesieniu się do Wilna zdała tam maturę. W 1937 r. uczęszczała do Studia Dramatycznego Mieczysława Szpakiewicza.

W latach 40., jeszcze przed wkroczeniem Niemców do Wilna, debiutowała rolą Infantki w „Cydzie” w wileńskim Teatrze Polskim.

Pod pseudonimem „Aktorka” lub „Nira” działała na terenie Wilna w komórce konspiracyjnej AK, zajmującej się wydawaniem wyroków na zdrajców narodu.

W maju 1945 r., po stracie ojca i męża, wraz z małą córeczką Ewą, matką i bratem Edwardem w ramach repatriacji wróciła do kraju. Przez krótki czas pracowała w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Toruniu, a potem we właśnie powstającym teatrze w Olsztynie.

W latach 1946-47 występowała w Teatrze Polskim w Poznaniu, a potem w Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi, gdzie uzyskała pełne uprawnienia aktorskie.

Z Warszawą związała się w 1949 r. i w Warszawie była wierna do końca. Zmieniała tylko teatry. Poza Polskim i Kameralnym warszawiacy podziwiali Ją na scenach Narodowego, Studio i Ateneum, gdzie obchodziła jubileusz 45-lecia pracy artystycznej.

Zapamiętałem Ją jako Panią Soerenzen w „Niemcach”, Barbarę Stawrogin w „Biesach”, Brunhildę w „Ameryce” i doskonałą Polar w „Komu bije dzwon”. Cudownie śpiewała „Bandurkę” i „Walca katarynkowego” w „Kramie z piosenkami”.

Kręciła filmy, występowała w programach telewizyjnych i w Polskim Radiu. Jej piosenki wykonywane na radiowej antenie i w kabarecie Szpak stawały się szlagierami, które nuciła cała Warsza-

wa. Tak było m.in. z „Szafirową romancą” i „Nie wierzę piosence”.

Mieszkała w mojej dzielnicy, na Mokotowie. Spotykaliśmy się dość często. Była uroczą koleżanką, ciepłą i serdeczną. Uwielbiała towarzystwo i uwielbiała zabawy. Pięknie śpiewała rosyjskie romanse.

W okresie stanu wojennego swoje losy związała z „Solidarnością” i Kościołem. Poznała księdza Popieluszkę, występowała w kościołach i organizowała koncerty w Muzeum Archidiecezjalnym. Zaangażowała się w pracę społeczną, niosąc pomoc potrzebującym.

Zachorowała nagle. Znalazła się w szpitalu. Więści o stanie Jej zdrowia były niepokojące, ale wszyscy wierzyli, że kryzys minie i Hanka wróci do pracy. Miała przecież szerokie plany. Ale los był nieubłagany.

Odeszła w daleki, nieznanym świat 8 listopada 1992 r. W wypełnionym po brzegi kościele św. Andrzeja Boboli na Rakowieckiej żegnano Ją z wielkim żalem.

WITOLD SADOWY



WOCIECH DRUSZCZ